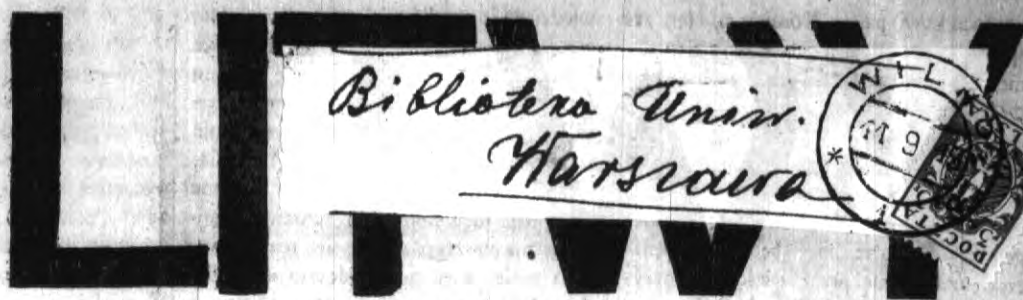


GŁOS



Prenumerata miesięczna:
w administracji 8 rb
z dostawą . . . 11 rb.

Cena ogłoszeń:
za wiersz jednoszpaltowy:
przed tekstem 3 rb.
za tekstem . . . 1 rb 50k.

Cena numeru 50 kop.

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zauł. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10—2.

Wilno, 11 września 1919 r.

«Pałka na grzbiety nasze», jak wyraża dziesiątka, zwyciężyła. Trzymajcie się Niemcy, Moskale, Żydy, Litwiny i masony oraz inne niewymienione wrogi (czyje?): pałka pochwyliła władzę! Dwójki i trójki, piątki i dziesiątki — poszły w kąty przed pałką: pałka zawsze bije i każdego.

Nie pomogła popularność „Naszego Kraju”, który, jak się zdawało, potrafił przeliczyć nawet «Dziennik Wileński» pod względem hałaśliwości swej tromtadracji bo wszak mimo zastrzeżenie się dziś „Naszego Kraju”, iż było neutralnym względem wszystkich grup walczących podczas wyborów, tej neutralności jakoś nikt nie dostrzegł i wszyscy uważali i uważają listę demokratyczną za grupę najbardziej zbliżoną do „Naszego Kraju”, z czem się ten przecież nie tał. Nie pomogło zastrzeżenie się dwójki przed Żydami, by broń Boże nie zaliczono jej do zżydziałej masonerii. Jako też nie pomógł patriotyzm polski dziesiątce socjalistycznej — tłum wileński, owe 30 tysięcy starych i młodych, a głównie kobiet i kobietek, nie z wymownych a wielce politycznych pism, lecz z bezpośrednich wskazówek swych stałych opiekunów i kierowników poznały arkana techniki wyborczej i głosowały jak jedna kobieta, biorąc przykład ze sławetnej reporterki wileńskiej «Gazety Warszawskiej» ob. E. W. (Ewy?).

Wiemy, jak się to podoba pobitym pałką endecką dwójkom i dziesiątkom. My oczywiście z góry byliśmy przygotowani na to, że «niespodzianka» ta jest nieuniknioną, dla tego też odrazu zastrzeżliśmy się i nie braliśmy żadnego udziału w wyborach, przyglądając się sobie z boku harcom wyborczym. Mimo to do ostatniej chwili endecja nie była pewną, czy nie strzeli nam czasem do głowy wtrącić się do walki katolicko-żydowskiej, i dla tego na wszelki wypadek ostrzegaliśmy tłum wileński przed nami.

Znając tłum ten oddawna, od początku istnienia swego pisma ostrzegaliśmy t. zw. demokratów polskich, by nie polegali na maniestowanych przezeń publicznie uczuciach patriotycznych, jako że są zwykle inscenizowane przez doskonałych reżyserów. Nie wierzone nam lub udawano, że nie wierzone, i w dalszym ciągu każą nam liczyć się jako z wolą ludu, jako z głosami synów ziemi — z rozmaitemi wiecami, podpisami, zjazdami

mi i t. p. Ks. Maciejewicz kazał w nie wierzyć pos. Niedziałkowskiemu (oczywiście, jako młody a naiwny student, uwierzył!) oraz innym posłom sejmowym — i uwierzyli! Nie dziwimy się zresztą, bo się przecież instruktuje komisarzy powiatowych i okręgowych, że należy popierać «Straż Kresową» ze względu na jej agitację narzeczanostwo polskiej, mimo że czynnik i decydujący w kwietniu jeszcze się zastrzegali, iż się nie będą wtrącały do spraw samookreślenia ludu naszego.

Cóż jednak powie dziś t. zw. demokracja wileńska wobec zwycięstwa pałki? Czy też ugnie karku wobec «vox populi» dlań niedogodnego, jak to czyni w wypadkach dla siebie dogodnych, gdy idzie o zastraszenie upartych litwinów? I czyja w tem wina, że się demokracja ta doczekała takiego rezultatu swej kilkumiesięcznej pracy?

Może uzna ona wreszcie, że nie po doktrynersku rozprawiał się z nią «Głos Litwy», gdy uparcie,

dowodził, że tylko polityka prawdziwie demokratyczna dać może wyniki rzeczywiście demokratyczne, lecz że niestety dotychczas demokracja polska w Wilnie nie jest jeszcze demokracją, gdyż się obawia wyraźnie i konsekwentnie przeciwstawić robocie endecko-klerikalnej, swemi korespondencjami i artykułami napastliwymi względem litwinów gra tylko na rękę endekom i wogóle obawia się wszcząć politykę rzetelnie demokratyczną, przez co nie może pozyskać sobie sympatii litwinów, białorusinów i żydów, nie kształci mas ludowych w kierunku samodzielności demokratycznej, a więc wyniki jej działalności są i będą minimalne.

Jest się demokratą nie tylko z podpisu, lecz też w całym życiu społecznym i publicznym, lub się nim nie jest — od tego zależy nie tylko rezultat wyborów do Rady Miejskiej Wileńskiej, lecz i przyszłość miasta i całego kraju. Tertium non datur, że użyjemy wyrażenia „Naszego Kraju”, użytego w innym wypadku.

Zresztą, jako niepoprawny pedagog, przypomniemy mu nieraz powtarzaną przez nas przypowieść o dziecku, co to pokrwawiło sobie nos (lub nosik, mówiąc z wileńska): doświadczenie uczy. Może też doświadczenie z dnia 7 września nauczy czegoś naszych demokratów.

KOMUNIKAT POLSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 8 września.

Front litewsko-białoruski.

Na odcinku północnym i wschodnim walki trwają. Nieprzyjacieli obsadził kilka przedmości na Dźwinie, skąd prowadzi silne przeciwataki. Na odcinku poleskim nieprzyjacieli cota się ku wschodowi;

zajęliśmy stację Kopcewicze i wieś Bryniewo.

Front wołyński.

Spokój.

W zast. Szefa Sztabu Generalnego
Haller, m. p. pułkownik.

Sprawa mego przyjaciela.

Gdy w latach ubiegłych miało się możność z wszelkimi wygodami w rozkosznym międzynarodowym salonie odbywać zagraniczne podróże, nabrał się człowiek rozmaitych europejskich przyzwyczajęń, otóż jednym z takowych było u mnie noszenie cylindra, lecz dowiedziawszy się z „Głosu Litwy”, iż brat cylindra — szapoklak został posłany jednemu b. Wysokiemu urzędnikowi Ziemi Wschodnich, a niechcąc być posądzonym o chęć naśladowania tego pana, postanowiłem go zmienić na panamę, w której, po długich kłopotach przed lustrem, wyruszyłem na miasto, by spełnić swój obowiązek obywatelski i wrzucić do urny kartkę, a jako lojalny wilnianin, zawczasu zbadałem drogę do biura wyborczego i skrupulatnie odnotowałem 50 sążni, by w razie spotkania na tej przestrzeni z kimś ze znajomych żadnej rozmowy w sprawie wyborów nie wszczynać i mając głowę zajęętą myślą, czy słusznie postępuję, oddając głos swój za antymasońską jedynkę, ani się obejrzałem jak wpadłem w objęcia swego starego przyjaciela — obywatela Mińskiego.

„Nakoniec cię mam”, usłyszałem przed sobą.

Przypomniawszy sobie to, co pisałem o Mińskich ziemianach, pomyślałem w duchu: „będzie lajał”, lecz się okazało, iż zamiast lajania zaczął mnie ścisnąć, powtarzając co chwile: „no i Wilno wasze kochane, do dziesiątego pokolenia wykląłem waszego Giedymina, który je wymyślił”. Uprzymiwniwszy sobie, że to pokoleń od czasów Giedymina napewno już zeszło z tej ziemi, uspokoiłem się, iż to przekleństwo swą moc straciło i przystąpiłem do rozpytywania, co mu się u nas niepodoba, gdyż, dzięki Bogu, wszystko jest dzisiaj w porządku: J. O. w zupełnym porozumieniu z E. W. układają masonskie gwiazdy: Kajo powrócił z wywczasów i znowu nie daje spokoju tutejszym działaczkom; redakcja „Głosu Litwy” nie pozwała umieszczać mych wywrotowych (w Jej przekonaniu) artykułów o sprawie

polско — litewskiej, jednym słowem, wszystko idzie po staremu, — chyba mi się to niepodoba, że J. A. Herbaczewski popsuł swym niedzielnym artykułem trochę krwi Dziennikowi Wileńskiemu, i chciałem jeszcze w tym sensie mówić, lecz mię ofuknął: „Wszystko to głupstwo z tem, co ja przeżywałem”. Wystraszony krzyknąłem: „Na Boga, któż cię mógł w naszym Wilnie tak skrzywdzić?”

„Wyobraź sobie”, powiada, tratem przybyłem z Warszawy do Wilna, by być bliżej swego „Głodomora” (nazwa majątku mego przyjaciela) i naturalnie wzięłem przepustkę tylko do Wilna, w którym postanowiłem czekać na wyzwolenie mego majątku od bolszewików. Nie mogłem przecież siedzieć w Warszawie, tak mi się chciało prędzej zobaczyć swe strony. Obecnie „Głodomor” już wolny jest od bolszewików, a ja się dobrać do niego żadnym sposobem nie mogę.”

Sądziłem, iż go tak okradziono, że niema możności zapłacić za przejazd, lecz mi powiada, że nie — pieniędzy ma dosyć, lecz gorsza bieda go dzisiaj spotkała, gdyż niezna nikogo z osób znanych młodszemu pomocnikowi pana Komisarza miasta i nawet niewie, gdzieby takich mógł znaleźć. Spojrzałem na niego, myśląc że mu się poplątało cokolwiek w głowie, ale gdy mi wyjaśnił swą troskę, zrozumiałem iż mu samemu w głowie nic nie szwankuje.

Trzy dni ten biedak stał w korytarzu wydziału przepustkowego p. Komisarza miasta, nim mu się udało i to dzięki protekcji odźwiernego wejść do pierwszego pokoju, w którym po zaplaceniu 4 rs. (marek niewzięto) i po wylegitymowaniu się przed dwoma panienkami (a może i paniami), a z których druga porządna notację mu wrycytowała iż zbyt powolnie jej powiedział rok swego urodzenia, chociaż w pasporcie, który przedstawił tej pani, był wystawiony, trafił już do drugiego pokoju, w którym po dwugodzinnem czekaniu złożył swe podanie młodszemu

pomocnikowi pana Komisarza, ten zaś spojrzawszy na niego, z góry rzekł wyniosło: „Ja pana nie znam“ Węc tedy mój przyjaciel przedstawia się, że się nazywa Potulnicki, a matka jego była z domu Spokojnicka, że musi jechać do Głodomoru, gdyż zgodnie z rozporządzeniem p. Komisarza Okręgu Mińskiego majątki, które nie będą w oznaczonym terminie przez właścicieli przyjęte, przechodzą pod Zarząd Państwa, — lecz nie to nie wzruszyło młodszego pomocnika p. Komisarza miasta, który stanowczo oświadczył iż nim nieznajdźcie dwóch znanych mu świadków, którzyby prawdę słów mego przyjaciela poświadczyli, do Głodomora jechać mu nie zezwoli. I oto biedak już parę dni biega po mieście w poszukiwaniu tych wiarogodnych świadków.

Widząc zmartwienie tego człowieka, sam nie wiedziałem, jak mam mu to po-

wiedzieć, iż jeżeli sądzi, że podpis mój mu wystarczy, to się mocno myli, gdyż chociaż dotychczas jeszcze i nie pisałem o działalności młodszego pomocnika pana Komisarza miasta Wilna, lecz moje nazwisko „Szern“ jest już na indeksie, że już zbadano, iż nie jest ono wpisane do księgi meldunkowej i że nawet niaranka pisma naszego nieraz się rozpytywała o mnie, więc gdyby doszło do wiadomości tego pana przepustkowego o naszych zażyłych stosunkach, to już napewno mój Potulnicki z swym Głodomorem musiałby na czas dłuższy się pożegnać. — Przyszło mi jednak na myśl, by go skierować z prośbą o podpis do dwóch znanych Wilnu obywateli: pani E. W. i pana M. B., których i proszę za pośrednictwem „Głosu Litwy“ o względy dla mego przyjaciela Potulnickiego.

Szern.

Sny zwodnicze.

Ongiś, ongiś w dni dzieciństwa, późno wieczór, przy kominku, zwoływała matka dzieci, nas pędraków modrookich i ostrożnie w tajemnicy i od służby, od sąsiadów, wyciągała gdzieś ze skrytki książkę starą, tajemniczą, pełną wdzięku, taką drogą, że i dotąd wspomnieć o niej ja nie mogę, by na rzesach nie zawisła tęskna wiecznie do dzieciństwa, rzewna, słodka i za radości. Zwoływała, usadzała... Zcicha, zcicha wszystkie razem, dzieci troje przed obrazem rzewną najprzód ślą modlitwę o niewolną wiecznie Litwę, prośbę śpiewną ślą do Boga, by ta ziemia taka droga, taka swojska, i bolesna, przesiąknięta aż do głębi krwią niewinnych serc gołębic, by ta ziemia kiedyś mogła zerwać pęta i kajdany, i zaleczyć sięgające aż do serca krwawe rany... A zaś potem, o radości, otwierała się ta księga i płynęły z niej powieści, o udrękach, o przeszłości, krwawych walkach i męczeństwie, o tulactwie, o Sybirze, lub o wrogów bezceń-

stwie... A na końcu śpiew bojowy, zawsze dźwięczny, wiecznie nowy, co to w nasze główki małe, w te twarzyczki spąsowiałe bił wciąż mocno niby młotem, przypominał wciąż nam o tem, że ta Litwa wolna, wielka w naszym ręku, w naszej piersi, że ta Litwa karmicielka żyć jest zdolna, będzie wolną!

Tak nieznacznie rok za rokiem przeszedłem życie prędkim krokiem, lecz wrażenia ciągle nowe, ciągle świeże i wciąż inne nie zatary snów dziecińczych. Posiwały włosy płowe, zmarszczki czoła stare orza, gdzieś w głębi samoistnie, same z sobą one gwarzą, i wciąż marzą, i wciąż marzą...

Paradoksy.

Znakomita większość ludzi co znakomitszych poczuwających się do pewnej rzeczywistości lub wyimaginowanej przez siebie kultury artystycznej, antypatycznie nie znosi i niekiedy nawet aż do bólu głowy nienawidzi: kinematografu, gramofonu, oleodruku czy innej reprodukcji, fałszywych drogich kamieni i sztucznych kwiatów.

Podczas kiedy kino jest czasami w stanie dać zupełne wzrokowe, umysłowe i moralne zadowolenie, kiedy w chrapliwych dźwiękach patefonu można szukać i znajdować pewien urok swoisty i niedające się zaprzeczyć urozmaicenie ludzkiej egzystencji, kiedy każdy oleodruk lub drzeworyt zawiera znacznie więcej ukrytej w sobie pracy i wysiłku twórczego niż oryginalny rysunek, kiedy fałszywe drogocenne kamienie o ile nie są tanie i nie spotykają się z druzgoczącą opinią nielicznych znawców mogą długi czas uchodzić za prawdziwe kamienie czystej wody, darząc swych posiadaczy nieklamana dumą i całkowitem zadowoleniem...

Co zaś do sztucznych kwiatów, to mają one nad naturalnymi tę niewątpliwą wyższość, iż są długotrwałe. Nie więdną i nie usychają, zachowując niemal wiecznie barwę i krój płatków niezmienne.

Oprócz tego łatwo mogą być perfumowane w sposób dowolny, do przelotnego kaprysu dostosowany. Narcyz pachnie goździkiem, goździk — heliotropem, a chaber — konwalją, co nie może nie stanowić szczytu marzeń każdego naturalnego kwiatu. Ludzie o tem mogą nie wiedzieć, ale kwiaty doskonale z własnego doświadczenia wiedzą jak wstrętnym może stać się własny najwykwintniejszy zapach o ile usłużny wiatr nie przywiewa odorów kwiatów sąsiednich.

Pachnąc jak inne kwiaty pachną — ideał najczęściej nieosiągnięty każdego przeciętnego, szanującego się kwiatu.

Pomimo tego sztuczny kwiat formą i barwą może naśladować, najfantastyczniejsze, egzotyczne lub nawet bujne przedpotopowe kwiaty (patrz „Cykl Stworzenia Świata“ Czurlionis'a), może zawierać w sobie niespotykane w przyrodzie kombinacje form, zabarwienia i woni. Może n. p. mieć koronę lilji, płatki — jaskrów, kolor — szmaragdowych dzwonek i odurzający zapach tuberozy, może być w całości i w każdym szczególe zosobna zgola niezwykłym kwiatem. Ale najzuchwalsze, nieprzebrane w swej różnorodności wszystkie cudaczne możliwości układu mają jedno jedyne zasadnicze ograniczenie: nie może on w siebie wchłonąć elementów obcych

M. Birtyszka.

(8).

Skrót dziejów piśmiennictwa litewskiego.

(Ciąg dalszy.)

K. Kaufmana (z d. 6 września 1865 r.), zabraniające właścicielom drukarni drukować jakiegokolwiek wydawnictwa, litewskie lub żmudzkie czcionkami łacińskimi; takie same rozporządzenie wydano i względem druków łotewskich (ucierpieli przez to tylko łotysze witebscy — katolicy, gdyż większość łotyszów — luteranie i nadal używała gotyku), lecz na krok taki względem „znanej i na zachodzie“ literatury polskiej nie posunięto się.

Jakkolwiek rozporządzenie ministra nigdy nie uzyskało sankcji prawnej, wyjednano bowiem d. 30 stycz. 1866 r. przez władze warszawskie ukaz najwyższy względem drukowania książek litewskich czcionkami litewskimi dotyczył tylko wydawnictw rządowych, to jednak w praktyce stosowane było z nieznacznymi wyjątkami z całą bezwzględnością aż do r. 1904, gdy za zgodą cesarza zostało uchylone. Już w lutym 1864 r. Jan Juška dał się namówić i w ułożonej przez się gramatyce rosyjsko-żmudzkiej rozpoczął przepisywać tekst żmudzki rosyjskimi literami, lecz później się cofnął. Wkrótce potem w Wilnie utworzono specjalną komisję, która się zajęła układaniem i wydawnictwem książeczek litewskich czcionkami rosyjskimi. Na czele komisji stał znany Mikucki, w skład zaś jej weszli przechrzta — cenzor (protorej Antonij Pietkiewicz), były nauczyciel Iwan Kreczyński i Wawrzyniec Iwinskis. Komisja, jak się zdaje, wydała tylko jedną książeczkę, mianowicie elementarz „Абелеле жемайтискай лѣтувиска“ (1864). Później (1865 — 1871) układał je przeważnie Kreczyński, kontrolowany przez zarząd okręgu naukowego. Niebawem praca w tym kierunku rozpoczęła się

i w Warszawie, kierowana przez Mikuckiego, przy pomocy, głównie dwu czy trzech uczniów Szkoły Głównej, znających język litewski. Wydano w tym czasie kilkanaście książeczek czcionkami rosyjskimi: „Букварь жемайтискай-русишкисць“ (1865), „Евангелист“ (1865), „Кантискоць“ (1865), „Трумпаць катеизмаць“ (1865), „Абелеле лѣтувискай-русишка“ (1865), „Сенаць аўкса алтарюць“ (1866 książeczka do nabożeństwa), „Актаць ирѣ потеряй“ (1867), „Мокслась скайтима“ (1867) i inne, przeważnie elementarne lub książeczki religijne, jako też „Русско-литовскій мясецелювь“ (na 1866—1871), kalendarz Iwinskis'a (1869). J. Juška złożył się na wydruk w Petersburgu jego zbioru pieśni ludowych czcionkami rosyjskimi (1867). Książeczki te rozsyłano do szkół ludowych i zarządów gminnych w celu rozpowszechnienia ich wśród ludu, lecz w znacznej większości wypadków spotykano się z oporem, na złamanie którego nie znaleziono żadnego sposobu. Opór ten miał podkład wyłącznie prawie religijny, widziano bowiem w książeczkach religijnych wyd. czcionkami rosyjskimi niebezpieczeństwo, zagrażające wierze katolickiej. Nie mogąc brać w oporze czynnego udziału, księża również się starali wśród ludu uświadomić potrzebę, a nawet niezbędność jego.

Oddany w Kownie pod ścisłą kontrolę administracyjną, dokąd go r. 1864 w Worń przeprowadzono, steroryzowany prawie przez władze bisk. Valančius z początku dawał swój podpis na wydawanych przez rząd książeczkach i w ten sposób wiele się przyczynił do zbałamucenia umysłów, lecz później widząc opór powszechny i czerpiąc w nim siłę moralną, zaczął się opierać. „Сенаць аўкса алтарюць“ naprz. ukazał się bez jego aprobaty, gdyż też nie zdołano na nim wymóc. Wkrótce też zdecydował się na krok, który pociągnął za sobą nieprzewidywane wówczas następstwa. W r. 1867 — 1869 za pośrednictwem dziekana tyłżańskiego ks. Jana Zabermann'a, wydał w Prusach kilka broszur, w których starał się natchnąć otuchą wiernych wobec prześladowania wiary, mianowicie: „Іsz tamsybes wed tiktay kelis teysybes“, „Perspeimas“, „Prajantimas“, „Sznekesis katalika su nekataliku“, „Litane ape wisus-szwentus muczelninkus“, „Wargaj bażničios kataliku Lietuwoj ir Žemajčiusi“ (autorem był Zabermann). Od tego też czasu drukowanie w Prusach książek litewskich, czcionkami łacińskimi, a więc przeznaczonych dla Litwy Wielkiej, rozpoczęło się na

naturze flory. Nie może w nim być nic takiego co by nie było z kwiatu. Inaczej musiałby przestać nazywać się rośliną. Może rosnąć do góry korzonkami, zakwitnąć pod ziemią i może mieć listki w prążki, paski lub kratki ale ograniczona wynalazczość ludzka przy stwarzaniu nowej odmiany sztucznej rośliny może operować tylko wyłącznie znanymi sobie składnikami i gdzieindziej napotkanymi i wystudjowanymi elementami.

przecie mówią kwiaty i nawet b. poetycznie niekiedy się wysławiają) ma w sobie coś z reprodukcji naspiewanych zawczasu płytek gramofonowych, de monstrowania jego żywo przypominają pochody mniej lub więcej wprawnie przez specjalnych aktorów i statystów organizowane dla zdjęć na filmę i tylko rosa błyszcząca co rana na Białopolsce jak prześliczny ubiór z prawdziwych brylantów bezcennych, ale i ta nikt nie na słońcu.

Taki los sztucznych kwiatów. Barwa, król, woń — wszystko zdradza ich pochodzenie. I choć istnieć one mogą podtrzymywane, pieczołowicie okurzane i łatanie długo, b. nawet długo, lecz brak im jednego — życia.

Na taką bagatelę kłóczy zwracał uwagę. Nie wszyscy dyplomaci mają się znać na botanicę, a zdaleka Białopolska może mieć wygląd wcale przyzwoity i zapach słaby, ale szlachetny... **Rondo.**

Głos tego nowotwora (w bajkach)

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Wilson a Turcja.

ATENY, 25.8. Z wiarogodnego źródła dowiadują się, że amerykański komisarz polityczny w Turcji doręczył rządowi tureckiemu telegram Wilsona, żądający niezwłocznego zaprzestania pogromów ormiańskich.

W razie gdyby nie były przyjęte niezbędne ku temu środki, prezydent Wilson grozi cofnięciem punktu 2-go, który jak wiadomo, stwierdza utrzymanie suwerenności otomańskiej w okręgach czysto tureckich.

(„Ag. Radio“).

Nowa ofensywa bolszewicka.

LONDYN, 28.8. Z Helsingforsu telegrafują:

Bolszewicy rozpoczęli ofensywę na 2-ch frontach: 1 przeciwko estończykom, na froncie rosyjskim północno-zachodnim; 2 przeciwko centrum i prawemu skrzydłu Denikina

Na froncie północno-zachodnim, bolszewicy posuwają się naprzód dosyć

szybko, i 20.000 wojsk czerwonych zdobyły Psków.

Na froncie południowym bolszewicy twierdzą, że zdobyli Kamyszyn i zbliżają się ku Carycynowi. („Ag. Radio“)

Raport bolszewicki o Odesie.

ZURYCH, 26.8. Komunikat bolszewicki od 25 sierpnia podaje:

„Na morzu Czarnem po dwóch bombardowaniach eskadry angielskiej nieprzyjaciel wylądował i zajął Odesę.“ („Matin“).

Zajęcie Kijowa.

Dnia 30 sierpnia Wojska Ukraińskie po zwyciężonych walkach zajęły Kijów. Do miasta wkroczył I korpus Zaporozki (Wojska Ukrainy właściwej Naddnieprzańskiej) i III korpus Galicyjski.

Panowanie ukraińskie trwało jednak tylko półtora dnia, bo już 30-go w nocy do Kijowa wkroczyły oddziały armji Denikina pod dowództwem gen. von Bredowa podobno Niemca — tego sa-

meo, który w armji niemieckiej znany był z polakożerstwa).

Ponieważ na czele III-go korpusu wojsk galicyjskich stał gen. Krauss (również Niemiec b. ppulkownik armji austriackiej, więc łatwo przeprowadzono z góry ukartowany plan wyrzucenia z Kijowa wojsk Ukrainy naddnieprzańskiej t. zw. korpusu Zaporozkiego, przyczym znieważono państwowe znaki ukraińskie, a na magistracie kijowskim wywieszono chorągiew rosyjską.

Wśród wojsk galicyjskich panuje radość. Głośno się mówi wśród nich, że razem z wojskami gen. Bredowa będą mogli znów rozpocząć wojnę o Lwów.

LWÓW, 4.9. 1919 r. Podczas gdy Denikin wystąpił przeciwko wojskom Petlury, zajmując Kijów, na osłabionym froncie antybolszewickim poniósł klęskę. Bolszewicy zajęli Kamyszyn i Carycyn.

Na Ukrainie.

PARYŻ, 30, 8. Komunikat ukraiński z Kamieńca Padolskiego z dn. 27 sierpnia podaje że wojska ukraińskie, idąc od południa, dotarły do Dniepru, naprzeciwko Kijowa. Zajęta została stacja kolejowa Bojarka 15 wiorst od miasta. („Tems“)

Na Syberji.

LONDYN, 29, 8. Bolszewicy donoszą, że adm. Kołczak ewakuował Omsk gdzie znajdował się jego sztab główny. Miał podobno okopać się w okolicach miasta.

Według innej wiadomości ze strony bolszewickiej, oddział powstańców otoczył Władywostok. („Temes“).

W Archangielsku.

PARYŻ, 30.8. Zgodnie z informacjami ze źródła bolszewickiego, otrzymanymi w Londynie 26 sierpnia, wśród rekrutów w Archangielsku wybuchł bunt. Na statkach wojennych wywieszono czerwone flagi. Mówią, że bunt ten został stłumiony przez wojska angielskie i że buntownicy zostali rozstrzelani.

Z innego źródła donoszą z Archangielska, pod datą 24 sierpnia, że batalion pułku „Highland Light Infantry“ przybył z Anglii do Archangielsku.

Monitor „Glowwarm“ zostało zniszczony wskutek eksplozji, na transportowcu z amunicją, który się znajdował

w pobliżu; zabitych 20, oraz brakuje jeszcze 40.

Albańczycy.

WIEDEN, 2.9 (LTB) „Politica“ podaje z Pogorcy: z Sotri i Durazzo komunikują, iż mieszkańcy okolic Clementi, Castrati i Hoti w Albanji powstałi przeciwko okupującym kraj ten władcom. Wypędzone załogi włoskie cofają się w stronę Elbassanu, Durazzo i Wallony.

W kwestji Chantoungu.

NEW-YORK, 23.8. Komisja senatu do spraw zewnętrznych uchwaliła poprawkę do traktatu pokojowego w sprawie Chantoungu 9 głosami przeciw 8. W artykułach 156, 157 i 158 słowo „Japonja“ zastąpiono słowem „Chiny“.

Skutkiem tej zmiany wszystkie prawa nabyte przed wojną przez Niemcy na terytorjum chińskim w Kiao-Tchaou, wszystkie koleje żelazne, kopalnie, kable podwodne oraz prawa i przywileje z niemi połączone, przechodzą do Chin. Wspomniane artykuły 156, 157 i 158 traktatu pokojowego opiewają, że Niemcy ustępują to wszystko na rzecz Japonji. („Matin“).

Regularna komunikacja powietrzna między Londynem a Paryżem.

LONDYN, 24.8. Od jutra zaczyna funkcjonować regularna komunikacja aeroplanami między Londynem a Paryżem. Pierwszy aeroplan odleci o godz. 11-ej i przybędzie do Bourget'u o godz. 14.30, drugi, odlatując z Londynu o godz. 12.30, przybędzie do Bourget'u o godz. 14.45.

Mają nadzieję wkrótce przelatać tę przestrzeń w ciągu 75 minut. („Matin“).

Ujęcie bandytów meksykańskich.

NEW-YORK, 22.8. Z Marty telegrafują:

Kapitan Matlack, wróciwszy drogą powietrzną, donosi, że we środę amerykańskie otoczyli w górach blokhaus bandytów meksykańskich, którzy stawiali opór zacięty, strzelając ze wszystkich strzelnic. Amerykanie odpowiadali i atakowali bandytów, z których 4 zostało zabitych. Poznano w nich rabusiów, którzy od kilku lat dokonywali najazdów pogranicznych. 2 bandytów zdołano zbieść. („Havas“).

wielką skalę. Kierował nim, z początku wyłącznie, później przeważnie (przynajmniej względem książek religijnych) w ciągu kilkudziesięciu lat dziekan tyłżański Zabermann, który doskonale na tem zarabiał.

Ponieważ główny nakładca litewski przed r. 1865, księgarz Zawadzki w Wilnie wyrobił sobie pozwolenie rozprzedania pozostałych u niego na składzie wydawnictw, skorzystano z tego dla ułatwienia ubiegu przemycanych do Litwy Większej wydawnictw pruskich, mianowicie tworzone t. zw. kontrafakcje: drukując nowe książki, nadawano im całkowicie wygląd dawnych wydań wileńskich, o takim samym tytule, z wymienieniem drukarni krajowej, roku pierwowzoru i podpisu cenzora („dozwoleno cenzuroju“); później coraz mniej się kłębowało rokiem i miejscem druku i wymieniano prawdziwe obok pozwolenia cenzury, a nawet bez tego. Drukowano książki do nabożeństwa, kantyczki, „kalwarje“ i t. p., elementarze, kalendarze, od czasu do czasu jaką oryginalniejszą pracę Valancius'a... Druki te, o ile nie były przedrukami z dawniej wydanych lub opracowane przez bisk. i jego najbliższe otoczenie, ustępowały naogół drukom przedzakazowym, na co bezwarunkowo wpłynęło i to, że wielu najwybitniejszych pisarzy litewskich (ks. Kašarauskis, ks. Kajrys, ks. Dowidajtis, ks. Jasajtis, Lipštavičia, Akelaitis) w dobie przedpowstaniowej rozpoczynających dopiero pracę piśmienniczą, zostało zesłanych w głąb Rosji lub było zmuszonych tułać się po Europie. Piśmiennictwo prusko — litewskie w tym czasie również słaby prowadziło żywot — dwie gazetki „Kėleivis“ i „Nusidavimai“, kilkadziesiąt książeczek czulostkowo — religijnych, przedruki Katechizmu Lutra, Nowego testamentu, pieśni duchownych, parę tłumaczeń z niemieckiego opowiadań „dla ludu“, parę prusko — patryotycznych broszur (naprz. tłum. „Wacht an Rhein“), kilka niemiecko — litewskich podręczników szkolnych, a zwłaszcza dopiero wchodzące w użycie „kalendros“ (kalendarze) — oto cała strawa duchowa, jaką pastrowie i nauczyciele ludowi prusko — litewscy lud ten karmili.

Drukowane w Prusach książeczki, zarówno czcionkami łacińskimi, jak i gotykiem, przemycano do Litwy i rozpowszechniono w wielkiej ilości. Książa nietylko organizowali ich wydawanie, lecz brali również wybitny udział w rozpowszechnianiu, za co też pierwsi ucierpieli: r. 1870 — 71 wszczęto pierwszą dużą sprawę o wydawanie i rozpowszechnianie książek litewskich, aresztowano i osadzono

w Wilnie w № 14 dziewięciu księży, zrobiono rewizję w domu biskupim w Kownie, wreszcie 8 z pośród aresztowanych zesłano w głąb Rosji, w tej liczbie ks. Franc. Butkiewicz (* 1821†1896), autora kilku dotychczas w rękopisie pozostających książeczek religijnych.

Prześledowanie za przemycanie i rozpowszechnianie książek litewskich, specjalny zakaz względem wydawnictw druk. gotykiem (z d. 20 grudnia 1872) oraz narzucanie druku czcionkami rosyjskimi prawie nie osiągał skutku. Litwini czytali druki zagraniczne, rosyjskie zaś palili. Władze krajowe zmuszone były bądź co bądź liczyć się z tym milczącym lecz stanowczym oporem i oto widzimy, że w latach 70-tych ustaje na czas pewien działalność wydawnicza rządu; zakazu co prawda nie zniesiono, w latach 80—90-ych próbowano narzucić czcionki rosyjskie, lecz już bez początkowego zapалу i wiary w pomyślne następstwa.

O wiele pomyślniejszą, lecz też nie w takim stopniu, jakiego oczekiwano, była działalność rządu na polu oświaty. Ze szkolnictwa wygnano resztki „polszczyzny“, zamknięto wszystkie szkoły prywatne i wiele rządowych, w uczniach starano się wpoić zasady bezwzględnej wierności, posłuszeństwa, wdzięczności względem rządu. Starano się ich „odpolszczyć“, lecz nie w tym celu, by utrzymać ich przy litewskości lecz by wyraźnie ich zruszczyć.

W szkołach niższych gubernji Suwalskiej, początkowo i na Żmudzi (3 — 4 lata), jako też w gimnazjum szawelskim i marjampolskim wprowadzono naukę języka litewskiego, naturalnie z podręczników drukowanych czcionkami rosyjskimi. W gimnazjum szawelskim w końcu lat 60-tych namawiano uczni do zbierania podań, przypowieści, pieśni ludowych litewskich, drukowano je w oficjalnym „Wileńskij Wiestnik“, obiecywano za to lub wydawano nagrody. Od r. 1866 w uniwersytetach moskiewskim i petersburskim wyznaczano po ro „stypendjów litewskich“ litwinom, którzy ukończyli gimnazjum marjampolskie lub suwalskie.

(D. c. n.)

Instrukcje i pełnomocnictwa międzyaljanckiej komisji na Górnym Śląsku.

BAZYLEA, 23.8. Z Berlina podają: Na dzisiejszym posiedzeniu komisji niemiecko-polskiej uchwalono ostateczne instrukcje dla misji międzyaljanckiej na Górnym Śląsku.

Członkowie misji mają zasięgnąć informacji o sytuacji obecnej i o ile można na najrychlej wrócić do Berlina, przedstawiciele rządowi niemieckiemu.

Komisja korzysta z zupełnej wolności przejazdu i wywiadów ze wszystkimi z kim życzy; ma ona prawo przekraczać granicę w każdej chwili, gdy zażąda. Władze niemieckie otrzymały instrukcje dostarczać komisji wszelkich informacji i wskazówek, jakich będzie żądała.

Misja więc ma charakter tylko informacyjny. Jej działalność jest obliczona na bardzo mały okres czasu. Ma się ona udać naprzód do Wrocławia w celu wejścia w kontakt z kołami kierowniczymi. („Havas“).

Noske grozi entencie komunizmem.

PARYŻ. Korespondent „Matina“ w Berlinie rozmawiał z dyktatorem wojskowym Niemiec (tj. min. wojny) Noskem.

Oświadczył on, że trzy troski go gnębią:

Pierwszą z nich jest — zmniejszenie armji. Liczy ona 400.000 ludzi, a według traktatu ma być zredukowana do 100.000. Wskutek tego wyrzuci się na bruk w krótkim czasie około 300.000 ludzi. Zwiększą oni szeregi strajkujących i komunistów. — To pierwsza moja troska — oświadczył Noske.

Drugą stanowi odmowa entente'y zwrotu jeńców niemieckich. Wywołuje to rozgoryczenie szczególnie wśród kobiet, a że biorą one obecnie udział w wyborach, zwiększyć więc mogą szeregi niezadowolonych z rządu.

Trzecia troska — to żądanie wydania wielu b. wojskowych, pod sąd entent'y. Tego nigdy nie zrobię — oświadczył Noske. Jest to moralnie niemożliwe.

Zwołanie zgromadzenia ligi narodów.

WIEN. 2. 9. (PAT). Biuro korespondencyjne donosi z St. Germain: „Journal“ podaje, że konferencja pokojowa będzie obradowała przez całą jesień, a może i przez całą zimę: Sądzą, że dzieło pokoju będzie ukończone na wiosnę równocześnie ze zwołaniem pierwszego Zgromadzenia Ligi Narodów.

Serbia i traktat mniejszości narodowych.

PARYŻ (P. A. T.). (Havas). — Najwyższa rada badała rozmiary zastosowania zasad ochrony mniejszości narodowościowych odnośnie do Serbji i równomiernego traktowania na polu gospodarczym drobnych państw, które dopatrują się w postanowieniach traktatu zamachu na ich suwerenność. Francja zaproponowała, celem uspokojenia Serbji, zastosowanie tych zasad jedynie odnośnie do obszarów serbskich, świeżo do Serbji przyłączonych, natomiast zaproponowała dla obszarów Starej Serbji zrobić wyjątek.

Wiadomości z Kraju.

Kowno.

— 23 ub. m. rozpoczęła swą działalność Izba Miar i Wag.

— Przedstawiciele Socjalno-demokratycznej Partji Litwy, Socjalistyczno-Ludowo-Demokratycznej Partji Litwy, Demokratycznej Narodowej Partji Zgody (Santara), Chrześcijańsko-Demokratycznej Partji Litewskiej, Związku Rolników Litwy, Partji Narodowo-Postepowej i Klubu Niepodległościowego 25 ub. m. doręczyli Prezesowi Gabinetu Ministrów

Ślazierowiczowi szereg wskazówek, mianowicie żądano:

- 1) obrony kraju przeciwko wszystkim najezdnikom;
- 2) usunięcia ze sztabu i wywiadów przeciwników państwa litewskiego;
- 3) usunięcia ich z innych instytucji państwowych;
- 4) zmniejszenia ilości ministerstw;
- 5) zmniejszenia ilości urzędników;
- 6) uruchomienia demokratycznych instytucji samorządu;
- 7) szybkiego zwołania Konstytuanty;
- 8) obrony interesów robotniczych wobec wyzyskujących ich obszarników;
- 9) konfiskaty na mocy uchwalonego prawa majątności tych osób, które pracują na szkodę niepodległości Litwy;
- 10) kontroli nad działalnością urzędników;
- 11) skasowania, gdzie można, stanu wojennego i udzielania wolności druku, słowa i zebrań tym obywatelom Litwy, którzy uznają niepodległość Litwy.

— 26—29 ub. m. odbyła się zwołana przez Ministerjum Oświaty konferencja nauczycieli szkół żydowskich. Brało w niej udział 50 nauczycieli.

— Handlowo-Przemysłowy Bank Litewski od dn. 1 b. m. podniósł stopę procentową płacenia za złożone w nim pieniądze: za sumy, które mogą być w każdej chwili podjęte, — 3 proc., o terminie rocznym — 5 proc., dwurocznym — 7 proc.

Z prasy litewskiej.

„Lietuva“ z dnia 31 sierpnia w artykule wstępnym podaje:

„L'Humanite“ w jednym z artykułów Longuet nazywa Burcewa, Sawinkowa, Aleksinskiego i K-o renegatami rewolucji rosyjskiej. Rzeczywiście działacze są renegatami nie tylko rewolucji, lecz i demokracji, o czem się przekonamy, gdy przeanalizujemy rolę Burcewa i K-o po przewrocie bolszewickim.

Po przewrocie Burcew ukazał się w Paryżu, gdzie mieszkał przedtem od roku 1905 do 1917, a więc do rewolucji marcowej i w ciągu tego czasu przygotowywał tu przewrót i obalenie rządu carskiego. Powtórnie wrócił do Paryża w celu dalszego rozwoju swojej polityki, zmieniając przy tem rolę rewolucjonisty na gorące obrońcę i stronnika wszystkich kontrrewolucyjnych idei panowania carskiego.

Po upływie pewnego czasu Burcew zaczął wydawać pismo w języku francuskim i rosyjskim p. t. „La cause commun — Obszczeje Dieło“ — wspólna sprawa.

Głównym celem tego pisma było odbudowanie potężnej i niepodzielnej Rosji. W celu osiągnięcia tego Burcew walczy ze wszystkimi państwami należącymi dawniej do Rosji (widocznie Burcew zapomniął o głównym hasle rewolucji rosyjskiej — „samookreślenie rosyjskich narodów“). W tym celu Burcew popiera wszelką siłą, chociażby najbardziej reakcyjną, która by pomogła Rosji odzyskać z powrotem te małe narody.

To znaczy, że Burcew kroczy razem z Kołczakiem i nawołuje demokrację rosyjską do jednoczenia się pod rządem Kołczaka.

Burcew jest „dyplomata“ znanym oddawna — i to jest bardzo widocznym w jego polityce naprz. w stosunku do Polski. Czy mu i jego kompanom niepodległość Polski przypada do gustu, o tem się nie mówi, lecz Burcew jako dyplomata nie pozwala uczuciom brać góry i słucha „zimnego rozsądku“, który nakazuje mu brać pod uwagę fakty dokonane. W swym artykule „Rosjanie a Litwa“ Burcew stanowczo protestuje przeciwko nowopowstającym państwom i oświadcza: „Tworzyć i popierać takie państwa jak Polska i Rumunja jest jeszcze jakiś sens, lecz bronić niepodległości Łotwy, Litwy, Estonji, Ukrainy jest to samo co torowanie drogi ku przepaści. Komentarze zbyteczne...“

Burcew nieraz, opanowany uczuciami romantycznymi nazywa Francję starym przyjacielem Rosji i między innymi wskazuje na niebezpieczeństwo jakie jej grozi w razie nieodnowienia związku z Rosją.

Szczególnie wrogo usposobionym czuje się on do socjalistów francuskich Pachina, Longuet i in. którzy są przeciwnikami okazywania wszelkiej pomocy takim reakcjonistom rosyjskim, jakim jest Kołczak.

„La Cause Commune“ stara się o nadanie ruchowi kontrrewolucyjnemu Kołczaka charakteru demokratycznego i gorąco agituje na korzyść Omskiego dyktatora.

W zupełności zgadzamy się ze zdaniem Longuet'a, iż, nie bacząc, że tacy renegaci rewolucji rosyjskiej jak Burcew, Sawinkow, Aleksinskiej i in. — dotychczas starają się przykryć płachtą demokratyczną reakcyjną politykę Kołczaka, wszyscy już się poznali na kontrrewolucyjnej reakcyjnej, „carskiej“ polityce dyktatora Omskiego.

— „Nepriklausomoji Lietuva“ podaje, że w Kownie znów można chodzić po mieście po godz. 11 wieczór.

Spiskowcy na dzień wyznaczony populi telegraf, przygotowali broń i t. p., lecz aresztowania przeszkodziły próbie obalenia rządu. W mieszkaniu naczelnego wodza wojsk litewskich gen. Żukowskiego rewizja odbyła się tylko dla tego, że się w niem chwilowo znajdował oficer, którego miano aresztować.

KRONIKA.

--- Poczta w Dziewieniszkach. Z dniem 30 sierpnia r. b. uruchomiono urząd pocztowy w Dziewieniszkach.

--- Misja angielska. Wczoraj bawili u nas w sprawach kolejowych oraz do tygających linii demarkacyjnej kap. Dogan z misji angielskiej oraz prof. Volde-maras z Kowna.

--- „Nasz Kraj“ przedrukowuje „zapomniane dokumenty“ z działalności Rady Stanu Litwy („Taryby“) z przed roku. Dokumenta te oddawna są znane i przez nią podane do wiadomości ogółu, lecz „Nasz Kraj“ tak się mało w nich orientuje, że naprz. przedrukowuje uchwałę marcową Rady Stanu, nie podając wcale jej uchwały grudniowej, a w niej przecież Hund begaben! Szczęrze adzilibyśmy albo przetłumaczyć w ca-

łości całą księgę dokumentów ogłoszonych przez „tę“ Tarybę albo też wybierając z niej poszczególne urywki, poinformować się „przednio“ naprz. u litwinów, by się ustrzedz takich naiwnych lapsusów, jaki wskazaliśmy.

ROZPORZĄDZENIE.

№ 20.

Podaje się do ogólnej wiadomości co następuje:

1) Obrót wewnętrzny towarami na Ziemiach Wschodnich nie podlega odtąd żadnym ograniczeniom.

2) Wszelkie opłaty wywozowe, przywozowe i tranzytowe, pobierane przez Magistraty i Komisarzy powiatowych, — znoszą się.

3) Przepustki towarowe utrzymują się tylko dla ładunków kolejowych, przewyższających 50 kilogramów, że zbożem, produktami zbożowymi, solą i cukrem.

4) Przy przewożeniu kołowym wyżej wymienionych produktów (art. 3) bez względu na ich ilość — przepustki nie są potrzebne.

5) Przy przewożeniu kolejowym wymienionych w art. 3 produktów i przewyższających 50 kilogramów, pozwolenia na przewóz takowych, w granicach okręgów aprowizacyjnych, wydają inspektorowie aprowizacji.

6) Wszelkie towary, wywożone i przywożone do obszarów, podległych władzy Zarządu Cywilnego Ziemi Wschodnich, muszą być zaopatrzone w pozwolenie na przewóz. W tych wypadkach pozwolenie na przewóz towarów wydaje Przedstawiciel Komisarza Generalnego w Warszawie, a na wywóz — Komisarze Okręgowi, oraz Przedstawiciel Komisarza Generalnego (Rozporządzenie 52 — „Dziennik Urzędowy“ № 8).

W-z. Komisarza Okręgu Wileńsk.

Jan Piłsudski w. r.

Wilno, dnia 6 września 1919 r.

OGŁOSZENIA.

Wymieniam pieniądze

carskie, dumskie, kierenki, sowieckie, drobne mareczki rosyjskie, srebrne i złote ruble, osty (bony), serye, obligacje, rente, zastawne listy Wileńskiego i innych banków, rosyjskie wojenne zajmy „zajom swobody“, rozmaite inne procentowe papiery. — Kantor wymiany Szęsno-lewicz. Wilno ul. Zawalna № 60 m. 7. (niedaleko od „Tolkuczki“).

Rezerwuar do wody (żelazny) na wader 300—400 do sprzedania. Zaul. S-go Ignacego, 5—9.

POLIKLINIKA i SZPITAL Litewskiego Stowarzyszenia Wileńska, 28.

W POLIKLINICE przychodzących chorych przyjmują lekarze specjaliści chorób wewnętrznych kobiecych i chirurgiczn., oczu, gardła, uszu, nosa, zębów, od 9—2 p.p. i od 4—7 wiecz. W szpitalu wydział wewnętrzny, chirurgiczny i położniczy. Robione są wszystkie operacje.

Poszukuję mieszkania z 3—4 pokojami w rejonie S-to jerskiej, Łukiszek, Nadbrzeżnej, i Populanki. — Oferty do administracji „Głosu Litwy“ dla J.

Pokój do wynajęcia (można z całodziennym utrzymaniem.) Róg zaul. Ignacowskiego i ul. Jezuickiej, 8—1. (wejście z Jezuickiej).

Kozę mleczną sprzedaje: 1 Portowa 6—1.

T-wo „Svyturys“ w Wilnie
Centralna księgarnia S-to Jańska № 21
w Oddziale Dewocyonalji
Ostrobramska № 15 można nabyć w dużych ilościach: rozmaite różańca, medaliki, szkaplerze, obrazki św., świece kościelne i etc. — Ceny nader umiarkowane.
Zarządzający oddziałem Michał Steigwillo.